Nr. 48 — We Lwowie — Niedziela 18 Lutego 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Budowa dróg wodnych w Galicyi

Lwów d. 17 lutego.

Mówią, że dr. Koerber zasypać chce Radę państwa przedłożeniami rządowemi, dotykającemi całego szeregu głęboko przez ludność odczuwanych potrzeb, ażeby tem niejako zmusić moralnie parlament do pożytecznej pracy i aby nie trwonił drogiego czasu na jałowych sporach językowych. My, z naszego stanowiska możemy mu życzyć w tej taktyce tylko jak najlepszego powodzenia — chociaż — co prawda, mało mamy na ziei pomyślnego przebiegu i tego okresu obrad parlamentu, który ma teraz nastąpić po czesko-niemieckich konferencyach ugodowych. Według naszych bowiem informacyj, owe konferencye nie posunęły dotąd sprawy porozumienia pomiędzy Niemcami Czechami o wiele naprzód.

Daj Boże, ażeby pessymistyczne przepowiednie, nie rokujące i tej sesyi dobrego powodzenia nie sprawdziły się. A na dowód, jak gorąco życzymy sobie, ażeby parlament po trzyletnich awanturach, wszedł nareszcie na drogę pozytywnej, pożytecznej pracy, powinniśmy z naciskiem odpowiednim przypominać mu te rozliczne i nader doniosłe przedmioty ustawodawcze, które na darmo oczekują parlamentarnego załatwienia.

Do szeregu tych licznych „zaległości" parlamentarnych, należy pomiędzy innemi także kwestya budowy dróg wodnych w północnych krajach koronnych. Każdy z projektów, wchodzących w ten zakres, ma już za sobą długi, bardzo długi szereg usiłowań przedwstępnych, wieloletnie studya, liczne memoryały i uchwały urgujące — ale na tem też wszystko się kończy. Austrya dotąd nie znalazła czasu na to, ażeby zająć się seryo sprawą budowy dróg wodnych. Będzie to zadaniem dopiero dwudziestego stulecia, dzieła tego dokonać — przynajmniej dla naśladownictwa wzoru państw sąsiednich, jak Niemcy i Rosya, które wykonały już po części i dalej prowadzą olbrzymie budowy dróg wodnych, wymagające wkładu setek milionów.

Biuro hydro-techniczne ministerstwa handlu opracowało właśnie projekty generalne:

a) połączenia projektowanego dla Morawy i Śląska kanału Dunaj-Odra z Wisłą pod Krakowem — a to w kilku waryantach, i

b) przedłużenia kanałów spławnych na wschód od Krakowa do Dniestru, oraz przez Lwów do Brodów w celu przyszłego połączenia z siecią kanałów rosyjskich w kierunku Kijowa

Projekty te udzielił rząd wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i do zaopiniowania. Wydział krajowy wyrazi o nich swoją opinię po wysłuchaniu zdania Towarzystw gospodarskich, Izb handlowych i towarzystw technicznych. Na razie, zdając o tem sprawę sejmowi, Wydział krajowy wymienia tylko projektowane dla naszego kraju drogi wodne i projektowaną wysokość kosztów budowy.

Biuro inżynieryi wodnej Wydziału krajowego uznaje z kilku alternatyw połączenia kanału Dunaj-Odra z Wisłą za najodpowiedniejszą linię, prowadzącą z Hruszowa pod Morawską Ostrawą, wzdłuż linii kolei Północnej do Drahomyśla nad Wisłą (na Śląsku) z tąd wzdłuż Wisły górnej do Oświęcimia, a od Oświęcimia skanalizowaną Wisłą do Krakowa w łącznej długości 154 klm. z czego na Galicyę przypada 91 klm. reszta zaś na Śląsk i Morawę. Na tej przestrzeni projektowane są porty w obrębie Galicyi na kanale w Jawiszowicach i Oświęcimiu.

Koszta tej drogi wodnej oblicza biuro hydrotechniczne ministeryalne na 36,178.441 zł., z czego przypada na kanał sztuczny Hruszów-Oświęcim w długości 87·2 klm. 28,284.141 zł., zaś na koszta skanalizowania Wisły na przestrzeni z Oświęcimia do Krakowa w długości 66·8 klm. suma 7,894 290 zł.

Co do dróg wodnych, które miałyby być budowane na wschód od Krakowa, opracowało ministeryalne biuro hydrotechniczne również kilka odmiennych projektów. Mianowicie: z Krakowa do Zabierzowa z użyciem Wisły do Niepołomic i bez użycia Wisły; tudzież alternatywę dla połączenia kanału Kraków-Lwów-Brody z kanałem naddniestrzańskim, tj. Sądowa Wisznia-Rudki-Czajkowice, lub Gródek-Kołodruby.

Jako zasadę przyjęto prowadzenie trasy kanału niezależnie od państw sąsiednich, a więc bez zużytkowania naturalnej drogi wodnej, jaką przedstawia Wisła.

Najtańsze trasy kanałów galicyjskich przedstawiają przestrzenie:

1. Kraków-Zabierzów długości 25 klm. z portami w Niepołomicach i Zabierzowie — bez zużytkowania Wisły;

2. Zabierzów-Sądowa Wisznia, długości 274 klm. z portami w Miklaszowicach, Borzęcinie, Żabnie, Dąbrowie, Radgoszczy, Radomyślu, Rydzowie, Rzochowie, Majdanie, Bojanowie, Kamieniu, Łętowni, Leżajsku, Grodzisku, Przeworsku, Jarosławiu, Laszkach, Kalnikowie, Mościskach i Sądowej Wiszni;

3. Sądowa Wisznia-Gródek — długości 185 kilometrów z portami Rodatycze i Gródek;

4. Gródek-Lwów-Brody — długości 128 klm. z portami Malczyce-Lwów (między Rzęsną ruską a Brzuchowicami) Grzęda, Jaryczów, Zadwórze, Krasne, Ożydów, Sokołówka i Brody; wreszcie:

5. Sądowa Wisznia-Halicz — długości 146 klm. z portami Rudki, Czajkowice, Susułów, Kołodruby, Rozwadów, Rozdół, Zaleśce, Żurawno, Tenetniki, Martynów i Halicz.

Koszta tych pięciu kanałów obliczono na zwyż 115 mil. zł.

W sprawozdaniu swojem do sejmu zaznacza wydział krajowy, że leży w interesie kraju, aby nietylko połączenie kanału Dunaj-Odra z Krakowem było wykonane, gdyż z tego połączenia oprócz miasta Krakowa korzystałyby także powiaty: Biała, Chrzanów, Wadowice, Kraków i Podgórze, lecz także projektowane przez ministerstwo handlu tak zwane „kanały wschodnie", które miałyby połączyć drogą wodną Kraków ze Lwowem i granicą państwa pod Brodami, tudzież z Dniestrem.

Rząd, udzielając owych projektów wydziałowi krajowemu, objawił zamiar w miarę postępu prac biura hydrotechnicznego i rozporządzalnych środków zarządzić zdjęcia terenu dla opracowania szczegółowych projektów kanałów, mających łączyć Odrę z Wisłą i San z Dniestrem.

Niestety, takie zastrzeżenia nie wielki rokują postęp w pracy. Lecz zdaniem naszem należałoby koniecznie użyć pewnego nacisku w tym kierunku, ażeby rzecz przyspieszyć.

Pierwszym krokiem ku temu byłoby porozumienie się w radzie państwa koła polskiego z czeskimi i niemieckimi posłami morawskimi i śląskimi w interesie przyspieszenia budowy kanału Dunaj-Odra — z zastrzeżeniem wzajemnego poparcia z ich strony budowy dalszej sieci kanałów „wschodnich" — w Galicyi.

Następnie wypadałoby rozagitować sprawę w kraju. Jako wzór pod tym względem mogłoby nam posłużyć postępowanie Czechów. Stoi tam teraz np. na porządku dziennym sprawa skanalizowania środkowej Łaby od Mielnika do Jaromierza — nawiasowo mówiąc, wcale dobrze spławnej już od wieków. Otóż tam zawiązał się dla tej sprawę specyalny komitet z marszałkiem krajowym na czele, który wytknął sobie za zadanie w masach ludności, w radach powiatowych, w sejmie i w radzie państwa sprawy regulacyi i skanalizowania środkowej Łaby spopularyzować i zrealizowania jej pilnować i popierać.

Właśnie mamy przed sobą znakomicie opracowany przez posła do rady państwa inżyniera Kaftana memoryał, objaśniający dzieje i doniosłość praktyczną projektu. Przekonani jesteśmy, że u nas byłoby pożądanem utworzenie podobnego komitetu agitacyjnego dla popierania sprawy budowy dróg wodnych. I z pewnością byłoby to rzeczą nieposlędniej wagi, gdyby ten komitet przynajmniej tyle zrobił, ażeby ogół ludności zainteresował u nas dla tej sprawy w okolicach położonych wzdłuż trasy projektowanych kanałów.

Kimberley.

Lwów 17 lutego.

Marszałek Roberts może się popisać pierwszym sukcesem i to właśnie w chwili, gdy jak wiemy, szczerzy przyjaciele Anglii załamywali ręce, że nawet Roberts nic nie poradzi, że dla Anglików najlepiej aby coprędzej pokój zawarli. Tak to kapryśną bywa fortuna wojenna, że nawet z tak licho wyćwiczoną, miernie uzbrojoną i ciągłemi klęskami znużoną armią angielską czegoś przecie dokazać można. Podniesie to ducha Anglików tem bardziej, że jakoś niewiadomo na jakich podstawach w Londynie spodziewano się napewne powodzenia Robertsa i odsieczy Kimberleya.

Roberts donosi, że jen. French z kawaleryą i artyleryą we czwartek wieczór przybył do Kimberleya i że nawet zrekognoskował teren na północ od tego miasta. To znaczy, French z konnicą i artyleryą przebił się przez oparte na silnych pozycyach półkole, którem Cronje zamknął armię Methuena od północy, zachodu i wschodu, a następnie przebił się przez koło obozów boerskich, które Kimberley dokoła osaczyły aż do ich terenu północnego.

Jak się to stało, jak się stać mogło, że na tych krwawych dla Methuena obszarach French i drugi pomagający mu zrazu piechotą jenerał, po drodze tylko drobne obozy tj. fortpoczty boerskie, które podobno ani jednego Anglika nie ubiły, napotykali aż do samego Kimberleya, tego domyśleć się niepodobna. Boerzy mieli dostateczną siłę, wyborne pozycye, wojsko do zwycięstw wprawione. French dostał się do Kimberleya z jazdą i artyleryą, ale telegram nie dodaje, czy także z prowiantami, a Kimberley dogorywał z ostatecznego głodu. To raz, a powtóre, czy ma poza sobą otwarte komunikacye z Robertsem. Inaczej głód jeszcze się bardziej rozsroży w biednem mieście, gdy tyle świeżych zdrowych żołądków przybyło, a powtóre French dokazałby tylko tego, że także oddział jego zostanie osaczony i przepadł dla dalszej akcyi Robertsa.

Jeżeli Roberts nie zdoła zmusić Boerów do walnej bitwy i pobić ich na głowę, to świetny pochód Frencha zamieni się w okrutny pogrom. Jedną realną korzyść odniósł Roberts, a to że dostał się do Jacobsdalu, tj. na główną drogę prowadzącą do stolicy Oranii, Bloemfonteinu, we wschodnim i do Fauresmithu, końcowej stacyi kolei orańskiej w południowym kierunku. Ale tę dość fatalną okoliczność powetować może słynna ruchliwość i obrotność Boerów. Zanim nadeszła do Londynu wiadomość o pomyślnym pochodzie Frencha, szowinistyczna zazwyczaj *Daily Mail* wyrażała obawę, że im dalej Roberts będzie się posuwał, Boerzy stawać się będą silniejszymi, a Anglicy tem słabszymi, wskutek pozostawienia części wojsk dla utrzymania koniecznego połączenia z podstawą operacyi, Kaplandem. Głosy takie ginęły jednak w objawach powszechnej radości, że nareszcie wielkie siły angielskie wkroczą do kraju nieprzyjacielskiego i położą tam koniec dotychczasowej upokarzającej defenzywie.

Gdzie stoją główne siły Robertsa i Cronjego, niewiadomo; niewiadomo zwłaszcza, czy także Buller wyruszył ku Kimberleyowi, i czy Cronje cofnął się z pozycyj między Modderiverem a Kimberleyem na wchód ku Bloemfonteinowi — a to przecie okoliczności najważniejsze. Na każdy sposób okazuje się, że Roberts zmuszony był zarzucić swój pierwotny plan strategiczny: pomknięcia całym frontem ku granicom Oranii, przeniesienia akcyi wojennej w kraje nieprzyjacielskie i dotarcia do Bloemfonteinu, a natomiast parcia flankami swojej linii olbrzymiej. Sam też rzucił się swoim osobnym oddziałem, do którego sprowadził jeszcze jazdę Frencha, osłabiając centrum swojej linii, które też Boerzy pod Colesbergiem, gdzie już Anglicy stali i pod Coleskopem na gruncie orańskim, w tył aż do Rennsburga i jeszcze dalej, bo aż do Arundelu wyparli, zagrażając linii kolejowej, która z De Aaru prowadzi do obozu Robertsa.

Równocześnie na prawej flance linii operacyjnej Anglików, na wschód od Bullera zajęli Boerzy Eshove, stolicę ziemi Zulusów, czem opanowali główne drogi wiodące do południowego Natalu i zagrozili komunikacyom Bullera z portem Durbanem i stolicą Natalu Pieter Maritzburgiem. Jeżeli Boerzy wyprawili tam znaczną siłę, to posiędą krainę obfitującą nadto w bydło i osiedloną przeważnie przez Holendrów.

W tym składzie rzeczy, nie sama tylko brawura rębajły spowodowała Robertsa do uderzenia na prawą flankę wielkiej linii Boerów. Roberts porzucił względy strategiczne, aby ratować Kimberley. Cenzura wojenna nie przepuszczała wiadomości o stanie tego miasta, dopiero dzięki niedyskrecyi pewnego urzędnika w Capetownie ogłosił jeden tamtejszy dziennik urzędową relacyę o zdrowotnym stanie w Kimberleyu. I okazały się rzeczy okropne.

Wskutek nędzy śmiertelność między dorosłą ludnością białą wzmogła się do 60 procent, a między tubylcami 14 prawie procent — z dzieci poniżej roku życia zginęło 67 procent, a tubylców aż 91 procent. Powodem tej straszliwej śmiertelności był zupełny brak mleka, świeżej jarzyny i mięsa, nietylko nadającego się do spożywania, ale ogółem brak wszelkiego mięsa. Wprawdzie pewien list prywatny donosił, że żołnierze dostają po funcie mięsa końskiego dziennie, ale reszcie ludności (14.000 białych i 19.000 tubylców) urzędowo oświadczono, że dla nich nawet za koninę ręczyć nie można.

14

ROZBITEK.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Stara Chomiakowska nie posiadając się z radości na wieść ową, sprzedała natychmiast i za bezcen kilka już prawie nieodzownych sprzętów domowych i zostawiwszy sobie tyle zaledwie czasu, aby oblecieć wszystkie kumoszki i oznajmić im, iż synalek Loluś — „słyszę dziedziczkę bierze" nie żegnając się z mężem, nie oznaczając dnia powrotu, pognała do najbliższej stacyj kolejowej.

Stary nie spieszył się z razu. Jakieś przeczucie mówiło mu, iż po tem małżeństwie nie wiele szczęścia i zaszczytu spodziewać się należy. O synu swoim miał już wyrobione, niestety wcale niepochlebne zdanie. Młodzieniec ten od kilku lat już właściwie porzucił był wszelką regularną naukę, natomiast przyswoił sobie wiele innych rzeczy niemal jako specyalności zawodowe i już przed półtora rokiem spędzając święta w domu rodziców szczycił się niemi.

Grał podobno świetnie w bilard, domino nie mówiąc o wszystkich odmianach gier karcianych, występywał jako statysta w teatrze, (on to oczywiście nazywał iż „grał" w teatrze), wskazywał widzom miejsca w jakimś przejezdnym cyrku, znał mnóstwo ludzi najrozmaitszego gatunku, co znowu nazywał swemi „stosunkami", stręczył zamożniejszym swoim kolegom lub przypadkowo po kawiarniach poznanym utracyuszom lichwiarzy — czasem i jeszcze coś innego ułatwiał Oczywiście w opowiadaniach swych wobec ojca był nader ostrożnym, kilka razy przecież przez tegoż nagabywany skąd posiadał zgrabne tużurki, laseczkę szykowną o srebrnej gałce, glansowane rękawiczki i tym podobne elegancye — wygadał się trochę niebacznie a stary pomimo swego powierzchownego zardzewienia miał chłopski, zdrowy rozum, domyślił się i dopowiedział sobie resztę a niestety było to więcej, niżby pragnął wiedzieć

Sceptycznie więc przyjął ową na pozór tak radosną nowinę. Porządnaby go nie chciała — myślał sobie — chyba, że coś nakłamał i oszukał ją — bo kłamać to umiał Loluś koncertowo. W końcu jednak po trochę ciekawość, po troszę przecież pewien ojcowski niepokój skłoniły go do tego, iż, uzbierawszy z trudem nieco grosza ruszył w drogę. Przeczucie nie zawiodło go bynajmniej.

Za przybyciem do miasta przywitał go syn wcale ozięble, nie tając nawet swego zdziwienia z powodu tego zgoła niespodziewanego przyjazdu, główną uwagę zaś poświęcił badaniu ubrania, obuwia i wreszcie obejrzeniu twarzy i rąk swego rodzica.

— Cóż ty mnie oglądasz jak woła na jarmarku — rzekł cierpko stary Chomiakowski.

— Nic, — nie to, nie tego — to nie to... wykręcał się bezładnie elegancki Lolo, w końcu oznajmił, iż ponieważ znowu coś tam „nie tego – i nie to" przeto ojca do mieszkania narzeczonej wprowadzić nie może, a zaznajomienie nastąpi w jakiejś oznaczonej w tym celu restauracyi.

Stary z chmurną miną zgodził się na wszystko i tegoż dnia wieczorem zeszło się całe grono w umówionem miejscu. Towarzystwo które przy stoliku zasiadło, składali na razie oboje Chomiakowscy, on ponury i milczący, ona widocznie obecnością męża, którego ciężka niemal dzika postać w silnem oświetleniu dość czystej restauracyi tem bardziej raziły, podrażniona z zaciśniętemi ustami i prawie zupełnie plecami doń obrócona, i syn Karol.

Ten ostatni siedział jak „na mękach". Z wypiekami na twarzy, nerwowo mnąc ręce, przygryzając wąsika i mrugając nieustannie oczyma, widocznie z największem wytężeniem tylko panował nad sobą, aby nie wybuchnąć i nie powiedzieć staremu, jak mu jego obecność dokucza. Panowało głuche milczenie — nawet kufli nalanych nikt nie tknął — piana opadła i piwo nawet smutnie wyglądało.

Po dłuższem, może półtora może i dwugodzinnem nadprogramowem wyczekiwaniu, dał się wreszcie słyszeć w przedpokoju restauracyjnym rozgłośny szelest jedwabiów a w ślad za tem cała fala perfumami nasiąkłego powietrza wpłynęła i dotarła do stolika gdzie siedzieli nasi znajomi. Lolo podskoczył z miejsca jak sprężyna i jednym skokiem znalazł się w przedpokoju, znane mu bowiem wonie zwiastowały przybycie narzeczonej. Chwilę później pretensyonalnie kołyszącym krokiem weszła do sali, ubrana w strojną, jaskrawą suknię, otyła, dobrze zwyż czterdziestoletnia osoba, z obnażonym gorsem i takiemiż jak kłoda grubymi rękoma, o tłustej nalanej twarzy, w której widocznie piękne niegdyś rysy utonęły. Fizyognomia cała o wyrazie pogardliwie aroganckim, pokryta była gęstą powłoką szminki i robiła wrażenie wstrętnej maski. Damie tej o krok z tyłu towarzyszył oprócz narzeczonego, jakiś interesujący młodzian, który się tem odznaczał, iż był zupełnie łysy, nie miał ani jednego zęba ale miał natomiast twarz barwnie upstrzoną rozmaitemi wypryskami.

— Kamilko — mówił narzeczony słodkim głosem i z jeszcze słodszym uśmiechem — mój ojciec pozwól, że przedstawię, trochę zaniedbany, zadomowiony szlachcic ha-ha-ha, ale jak z obrazu, co? prawda!? Kamileczko ha ha ha, komu dobrze, wygodnie na wsi, ten się stamtąd nie rusza całemi latami, świeże powietrze — polowańka ha-ha-ha...

Ale wymalowana kokota na przywitanie starego nawet odpowiedzieć nie raczyła, a otoczenie całe nie wyjmując samego narzeczonego objęła tak wyniośle lekceważącym wzrokiem, iż Lolo już i mówić i śmiać się przestał. Na starego ekonoma pąsy uderzyły, wiedział, odczuwał już, z kim ma do czynienia.

— Szczebiocki — usłyszał nagle obok siebie obcy głos, który jak się okazało, należał do owego bezzębnego młodzieńca, zaczem panicz ten rękę w półkole wygiętą podniósł w górę tak wysoko, iż Chomiakowskiemu, który oczywiście nie miał pojęcia o tym dystyngowanym sposobie podawania ręki, wydawało się, iż ten młokos chce go za czuprynę złapać.

— Tfu! — zawołał jako odpowiedź na prezentacyę i ręką jak miska wielką zamachnął się tak po swojemu, po ekonomsku.

Szczebiocki zbladł jak ściana i łachnął się wstecz tak gwałtownie, że aż „pince nez" w złotej oprawie spadło mu z nosa, tłukąc się na drobne kawałki. Przy stole powstało zamieszanie, które dopiero po długich objaśnieniach, przeprosinach i perswazyach, jako tako ukoić się dało, przyczem wszystko szło znowu na rachunek dziwactw starego zaśniedziałego „szlachcica". Pomimo jednak owego pokojowego zakończenia, wszyscy usunęli się ostrożnie od starego Chomiakowskiego, a możliwie najdalej usadowił się pan Szczebiecki, śledząc ciągle swego omal że nie pogromcę tym niespokojnym wzrokiem, którym wytrawny myśliwy postrzelonego odyńca zwykł obserwować.

Powstałe towarzystwo usiłowało tymczasem uspokoić nerwy i poprawić humor narzeczonej Karola. Zwrócono przedewszystkiem rozmowę na ulubiony jej temat, dotyczący przeróżnych klejnotów, które zdobiły jej postać, a w ich liczbie ponad wszystko wpadały w oko przeróżne bransolety w ilości już wprost obrzydliwej na tłustych rękach upięte.

(C. d. n.)

Tubylcy od niejakiego czasu w ogóle prawie nic nie dostawali. Dowodzący pułkownik Kekewich kilkakroć próbował się ich pozbyć z miasta, ale Boerzy ich nie wypuszczali. W ostateczności poczęli tubylcy z narażeniem swego życia wykradać konie i woły Boerom, aż wreszcie miasto tak ciasno osaczone zostało, że i to okazało się niepodobieństwem.

W ostatnim raporcie donosił pułkownik Kekevich naczelnemu wodzowi krótko i węzłowato, że miasto jeszcze najwyżej dwa tygodnie wytrzymać zdoła, raz dlatego, iż wojsko jest biegunką i febrą osłabione, że po tym terminie niezdolnem do boju się stanie. Dalej dlatego, iż śmiertelność panuje tak straszna, że zmarłych ledwo pozbyć się można i wyziewy z trupów zagrażają zdrowiu żywych. A przedewszystkiem, zrozpaczona okrutną nędzą ludność tubylcza, gotowa się zbuntować. Porcye dla żołnierzy i dla białych musiał on tak okroić, że dla tubylców nic się nie zostaje, gotowi oni przeto rzucić się przemocą na pozostałe jeszcze reszty zapasów żywności.

Po tym raporcie pospieszył Roberts osobiście do obozu Methuena, który tymczasem poniósł porażkę pod Koodesbergiem, podesłał Methuenowi wszystkie, jakie można było siły z Kaplandu i ściągnął tam jenerała Frencha, któremu poruczył dowództwo jazdy. Podzieliwszy swoje siły (35 do 40 tysięcy) na trzy dywizye piechoty i jedną jazdy, umyślił Roberts wyruszyć — nie frontem i nie od swego lewego skrzydła, bo tam już srogie otrzymali byli cięgi Methuen, Macdonald i Babington, ale zaczepiając Boerów pozornie od frontu prawem skrzydłem swojem rzucić się na Jacobsdal, jak gdyby kn Bloomfontein puścić się zamierzał.

Tymczasem miał French, okrążając lewe skrzydło Cronjego, przebyć rzekę Modder, może koło Bonkstriftu (na północny wschód od Jacobsdalu, a niedaleko Kimberleyu na prawy wschód), aby dotrzeć do oblężonego miasta. Cronje musiałby się cofnąć z pod Spytfonteinu i Magessfonteinu, a załoga Kimberleyu mogłaby wyruszyć ku Methuenowi.

Wszystko zależało od tego, czy Roberts zdoła sforsować wzgórza po za Jacobsdalem, gdzie się nagle ściany na 1000 do 2000 stóp wysokie podnoszą. To wiemy, że French dotarł do Kimberleyu a Roberts stoi w Jacobsdalu — czy zaś opanował owe wzgórza, tego on nie donosi. Cała ta wypraawa jest wogóle jeszcze zagadkową.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Lutego.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Wybory uzupełniające. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej stryjskiej z miasta Stryja, na dzień 26 marca br. — jednego członka rady powiatowej krośnieńskiej z grupy gmin wiejskich, na dzień 31 marca br. i jednego członka rady powiatowej kamioneckiej z grupy gmin wiejskich, na 26 marca br.

Wiadomości kościelne. Dyecezya tarnowska. Zrezygnował z profesury stud. bibl. w seminaryum duchownem ks. kan. Dr. Jan Bernacki. Zamianowani: profesorem tegoż przedmiotu ks. Dr. Tomasz Włoch, dotychczasowy profesor dogmatyki, ks. dr. Jędrzej Macko, wikaryusz katedralny, profesorem suplentem dogmatyki, ks. Józef Kaliciński, wikaryusz katedralny, katechetą szkoły wydziałowej tarnowskiej. Odznaczony expositorio can. ks. Józef Jarzębiński, proboszcz z Gumnisk. Przeniesieni: ks. Wojciech Jachna z Uścia Solnego do Podegrodzia, ks. Józef Prokopak z Kolbuszowy do Wojnicza, ks. Jędrzej Polek z Wojnicza na katecheturę do Kolbuszowy. Rekolekcye ludowe były w Krzyżanowicach pod kierownictwem OO. Redemptorystów w czasie od 27 stycznia do 4 lutego. Do św. Sakramentów przystąpiło 1900 osób, z których 200 zapisało się do różańca i cała niemal parafia do towarzystwa wstrzemięźliwości.

Szacunek podatku od osobistych dochodów. Od 29 do 31 z. m. trwały we Lwowie uzupełniające wybory 6 członków i sześciu zastępców, zasiadających w komisyi szacującej podatek od osobistych dochodów obywateli, zamieszkałych w okręgu „Lwów-miasto". W pierwszem kole wyborców, w którem głosowało ich 16, wybrani zostali: pp. B. W. Hausman, a jego zastępcami dr. L. Gruder i K. Winiarz, w drugiem na 147 głosujących pp.: Ad. Lilien, a jego zastępcami Ad. Bauman i dr. H. Max, w kole trzeciem na 2660 głosujących pp: W. Schilling, J. Beiser, dr. J. Ueberall, N. Arnold, a ich zastępcami M. Lipiński i M. Kessler.

Pomoc krajowa dla głodnych. Wydział krajowy wszczął akcyę, której celem jest dać jakąś pomoc tym 19 powiatom w Galicyi, które z. r. nawiedzone zostały klęskami elementarnemi i w których ludowi wskutek tego grozi nędza. Zawiadomił interesowane wydziały powiatowe, iż fundusz krajowy opłacać będzie procenty od pożyczek, jakie rady powiatowe w ciągu bieżącego roku na cele akcyi ratunkowej zaciągną bądź same imieniem powiatu, bądź te, za które udzielą poręki gminom lub osobom prywatnym. Pożyczka taka winna być spłaconą w ciągu lat sześciu, począwszy od 4 stycznia 1901 roku, a nie może być wyżej oprocentowana, niż po 6 od sta.

Wydział krajowy przeprowadził już rokowania z bankiem krajowym w sprawie warunków, na jakich mają być takie pożyczki udzielane, czy to powiatom, czy też za poręką powiatu gminom lub jednostkom prywatnym. Bank krajowy udzielać będzie pożyczek gotówką, spłacalnych od 1 stycznia 1901 począwszy, w 10 półrocznych ratach: za opłatą przez fundusz krajowy odsetek z góry w wysokości każdoczesnej stopy eskontowej (5—6 prc.). Spłata kapitału ukończoną będzie 31 grudnia 1905 roku. Najdalej do 15 marca b. r. winny wydziały powiatowe zawiadomić wydział krajowy o powziętych uchwałach rady powiatowej co do owych pożyczek. Dalej zawiadomił wydział krajowy powiaty klęskami dotknięte, iż urząd wyasygnował już na cele akcyi ratunkowej fundusze, z których jest jeszcze obecnie do rozdzielenia kwota 460.000 koron.

Co do przyznania i użycia tych zapomóg mają wydziały powiatowe działać w ścisłem porozumieniu się ze starostwem, a w razie potrzeby mają się udawać do wydziału krajowego, który gotów jest uzasadnionym żądaniom wydziału powiatowego udzielić swego poparcia u rządu. Uwiadomiono też powiaty o przyznaniu opustu w taryfach kolejowych w obrębie Galicyi na przewóz produktów rolniczych do siewu lub na żywność dla powiatów: Biała, Brzesko, Chrzanów, Gorlice, Kraków, Podgórze, Wadowice i Żywiec, jakoteż i o tem, że krakowska dyrekcya kolei upoważniona została do przyznania tych samych ulg taryfowych gminom w powiatach: Bochnia, Grybów, Mielec, Myślenice, Nisko, Pilzno i Wieliczka.

Co do opustów podatkowych, oraz co do wstrzymania kroków egzekucyjnych na podatki aż do zbiorów r. 1900 zawiadomiło prezydyum namiestnictwa wydział krajowy, iż powiadomiło już o tem krajową dyrekcyę skarbową. Wydział krajowy udał się też do prezydyum namiestnictwa z prośbą o spieszne wyjednanie i życzliwe poparcie dalszych postulatów sejmu w rzeczonej sprawie a między nimi o przyznanie ludowi odpowiedniej ilości soli bydlęcej bezpłatnie dla poprawienia paszy w okolicach klęską dotkniętych.

(*Rk.*) **Z ruchu przedwyborczego.** Komitet socyalnych demokratów, ukryty pod niewinnym tytułem „komitetu przedwyborczego z inteligencyi" zwołał na piątek wieczór poufne zebranie przedwyborcze do sali żydowskiego hotelu „Belle-Vue" we Lwowie. Zebrał się tam rzeczywiście dość liczny zastęp wyborców, przeważnie ze sfer średniej inteligencyi, lecz bardzo wielu zawiodło się ujrzawszy na sali sztab „czerwonego obozu". Zaraz z początku zebrania zaszła trudność w wyborze przewodniczącego z pomiędzy złapanych na socyalistyczny kruczek, aż nareszcie zlitował się pewien inżynier lwowskiego wydziału krajowego i objął przewodnictwo. Następnie ukazał się na estradzie p. Daszyński i oddeklamował niebardzo zresztą udatnie swoje znane „credo" polityczne, odpowiednio do sytuacyi zmodyfikowane. Do żadnej uchwały nie przyszło, bo w czasie pięciominutowej pauzy zarządzonej dla zastanowienia się nad uchwałą, większa część obecnych uciekła, a ci, co zostali, niedostatecznie widać jeszcze uświadomieni, nie mogli się na nic zdecydować.

(*rk*). **Srebrną zastawę** złożoną z kilkudziesięciu sztuk zakwestyonowała w piątek lwowska policya na doniesienie złotnika Bardacha u niejakiej Anny z S. P. P. chcąc spieniężyć to srebro zamówiła Bardacha do swego pomieszkania na ulicy Mochnackiego l. 29, lecz Bardachowi powierzchowność P. nie podobała się i zawiadomił o tej zamierzonej tranzakcyi policyę. Srebro znaczone jest cyframi S. P. i S. Z. P. tłómaczy się, że srebro to było częścią jej wyprawą, częścią własnością nieboszczyka męża. Osadzono ją na razie w aresztach policyjnych a poszukiwanie prawdziwego właściciela zastawy idzie swoją drogą.

(*rk*) **Przez miłość do zbrodni.** W piątek wieczorem aresztowano we Lwowie słuchacza weterynaryi p. Franciszka K. pod zarzutem morderstwa. Tłem tej sprawy jest bardzo romantyczna historya.

Pan K. człowiek inteligentny, przystojny, pod każdym względem niemal wzorowy, ogólnie przez kobiety lubiany, a także i sam lgnący chętnie do kobiet, zapoznał się z p. M. żonatym dyurnistą z którym po pewnym czasie wszedł w stosunek przyjacielski i bywał w jego domu częstym gościem. Pani M. również obdarzała go swymi względami. Po niejakim czasie p. M. który się leczył już przedtem w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, zaniemógł na ciężką chorobę kiszek i w piątek pod wieczór umarł.

Zaraz po zgonie pana M. doniosła lwowskiej inspekcyi policyjnej jedna z wielbicielek pana K. wzgardzonych przez niego w czasie znajomości z panią M — a do tego doniesienia przyłączył się brat nieboszczyka, nauczyciel lud., że M. nie umarł śmiercią naturalną, lecz został przez p. K. otruty. Jako dowód swego twierdzenia podawała owa donosicielka, iż p. K. w piątek przez trzy godziny bez przerwy doglądał sam chorego p. M. i przez ten czas otruł go strychniną wsypaną do lekarstwa, której reszta dotąd została. Nadto dodała donosicielka, że p. K. jest pijakiem, nosi z sobą zawsze butelkę z wódką i strychninę, którą miał kilkakrotnie już grozić różnym osobom.

Doniesienie to zaalarmowało lwowską policyę i zaraz wysłano komisarza „od specyalnych poruczeń" na miejsce wypadku. Rzeczywiście też zastano pana K. obok martwych zwłok, a przeprowadzona rewizya dała rezultat zgodny z doniesieniem.

Znaleziono mianowicie u p. K. rzeczywiście strychninę w paczce i buteleczkę wódki, tak jak twierdziła donosicielka.

Śledztwo sądowe rozstrzygnie, czy p. K. jest ofiarą zemsty wzgardzonej kochanki, czy rzeczywiście zbrodniarzem.

Nieboszczyk Jan Majer był adjunktem kolei państwowych i liczył lat 35, a podejrzany o zbrodnię Franciszek Kaszuba jest człowiekiem 25-letnim, pochodzi z rodziny bardzo ubogiej i żył prawie w niedostatku. Uwięziono go na tej podstawie, iż nie umiał władzy wyjaśnić, na co użył tej ilości strychniny, jakiej brakło do całości butelki widocznie napoczętej.

Kaszuba miał się żenić z siostrą pani Merzowej, żony przedsiębiorcy budowlanego mieszkającej na ul. Krzyżowej, a zamiar ten porzucił, gdy się poznał z Majerową.

Zwłoki Majera będą sekcyonowane.

Długowieczność. Umarła we Lwowie staruszka licząca 106 lat wieku, Marta z Mańkowskich Wiśniowska, 2-go voto Demusowa, właścicielka realności na ul. św. Marcina. Pochowała dwóch mężów, a zgon jej opłakuje bardzo liczna rodzina, w której nieboszczka miała nawet praprawnuków.

W sprawie kierownictwa nowym teatrem toczyć się będzie dalsza dyskusya na poniedziałkowem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej zwołanem na godz. 6 wieczorem.

Cacko naszego przemysłu gospodarsko-rolniczego ukazało się w tych dniach w salach nieustającej wystawy przemysłu krajowego na placu halickim. Jest niem wózek węgierski, przysłany tu do Lwowa na wystawę przez fabrykę powozów i narzędzi rolniczych p. Roberta Pragłowskiego z Paszowej pow. Sanockiego. Pan Pragłowski może być dumnym z przesłanego przez się przedmiotu. Przyznała mu to nietylko liczna publiczność, która bardzo ciekawie i z dużem zainteresowaniem ów wózek oglądała, ale także i tutejsi rymarze i fabrykanci powozów. Zaciekawieni przysłanym tu na ich teren „majsterstückiem" konkurencyjnym oglądnęli go ze wszech stron argusowemi oczyma, nic mu jednak zarzucić nie mogli. Ba, nawet skonstatowali, że wózek węgierski p. Pragłowskiego z Paszowej, sporządzony w formie tarantasiku na podłużnych resorach żelaznych, cechuje niezmierna lekkość a przytem trwałość i dokładność wykonania. Szersza publiczność chwaliła sobie pewien artyzm i komfort, z jakim wózek ten sporządzono.

To też z całem uznaniem jesteśmy dla p. Pragłowskiego za przesłany nam tu do Lwowa okaz jego fabryki. Istnieje ona w Paszowej dopiero od roku, gdzie przeniesiono z Grabiny. Pan Pragłowski powinienby jeszcze nam tu nadesłać na wystawę choćby po sztuce narzędzi rolniczych swej fabryki. Sądzimy, iż byłyby również tak pochwały i odznaczenia (zwłaszcza w monecie) godne, jak i nadesłany wózek i że gospodarze i rolnicy chętnieby je z nadchodzącą wiosną nabywali.

(*rk*) **Samobójstwo oficera.** W piątek wieczorem znaleziono martwe zwłoki oficera 80 pp. w własnem pomieszkaniu na ul. Piekarskiej l. 9 we Lwowie. Przeprowadzone śledztwo dowiodło, iż oficer ten otruł się poprzedniej nocy. Samobójca pozostawił różne listy.

Order św. Stanisława III klasy oprócz malarza Włodzimierza Tetmajera otrzymał też od rządu rosyjskiego p. Antoni Piotrowski.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć — jak nam telegrafują 17 bm. z Miluzy, w całej Alzacyi onegdaj podczas silnej zawiei śnieżnej.

Nad całymi Niemcami — jak nam 17 bm. telegrafują z Berlina — przeciągnęła onegdaj wielka śnieżyca, która i szkód wiele w wielu miejscach narobiła i komunikacyę na wielu punktach przerwała.

Odczyty. Dziś w niedzielę będzie miał w lwowskiej „Czytelni bezpłatnej dla kobiet czwartego koła Towarzystwa „Szkoły Ludowej", o godzinie 12 w południe, w szkole Pi-ramowicza ul. Ormiańska l. 28, odczyt p. Józef Szwidzicki „O działalności kobiet w XIX stuleciu". Wstęp wolny.

Z toru lodowego. W niedzielę na Stawach Panieńskich we Lwowie będzie urządzone „corso kostyumowe" połączone z redutą na lodzie. Początek „corsa" o godz. 4 z południa. Początek „reduty" o godz, 6 wieczorem. Od godz. 9 wieczorem wstęp na lód dozwolony będzie nawet tym, którzy się nie ślizgają.

Walne Zgromadzenie „Salomejek" lwowskich czyli towarzystwa pod wezw. św. Salomei odbyło się w piątek o 4 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. Przybyło na nie blisko 100 pań, prof. Thulie, ks. Adamski i ks. Gorazdowski. Zgromadzenie zagaiła pani Jadwiga Paparzyna. Z treści tego przemówienia okazało się, iż rok ubiegły był wcale ciężki finansowo dla towarzystwa. Mimoto praca filantropijna towarzystwa nie ustępowała co do wydatności pracy z lat poprzednich.

Po zagajeniu odczytała p. Stanisława Obtułowiczowa sprawozdanie za rok ubiegły 1899. Towarzystwo z rokiem bieżącym rozpoczyna już 12 rok swego istnienia. W ubiegłym roku rubryka dochodów wynosiła 4223 zł. 23 ct. Wydano z tego na cele dobroczynne 3893 zł. 83 ct. Towarzystwo miało trzy oddziały. Każdy z nich miał swój specyalny zakres działania. Członków czynnych było 56, wspierających 82. Miało w swej opiece wdów 149 i 154 dzieci.

Na wniosek ks. Gorazdowskiego udzielono ustępującemu wydziałowi absolusoryum i wyrażono gorące podziękowanie zarządowi za skuteczną działalność.

Wybrano przez aklamacyę na przewodniczącą p. Jadwigę Paparzynę, na zastępczynie jej pp. Malwinę Ochenkowską i Amalię Andrzejowską, na sekretarkę p. Stanisławę Obtułowiczową.

Sztuki piękne.

Z teatru. Od banalnych, tuzinkowych nowości wystawianych u nas w ostatnich czasach odbija korzystnie wczorajsze wznowienie „Wróbli" Labicha i Delacoura. Przedewszystkiem wyróżnia się komedya ta myślą głębszą, której zwykle brak, pewną naturalnością i szczerością, bez kawałów, które zwykle są jedyną osią sztuki. Grano też zupełnie poprawnie — p. Fiszer grał rolę „dobrego ojca" Blandineta, p. Feldman „złego ojca" Franciszka. Obaj włożyli w swe role sporą dozę humoru, dowcipu naturalnego, budzili co chwila wybuchy śmiechu Z powodzeniem grali też p. Wostrowski i Kliszewski, panie Jankowska i Nałęczówna wywiązały się z swych małych rólek wcale dobrze. *Dr. E. B.*

Repertoar teatru hr. Skarbka

W niedzielę o ½ do 4 popoł. „Jarmark małżeński" krotochwila w 3 aktach Jerzego Okonkowskiego, tłum. J. Pieniążek.

W niedziele o ½ do 8 wieczorem po raz 2 i ostatni w tym sezonie: „Traviata" wielka opera w 4 ak. Verdiego, z panną Bohussówną w partyi Violetty, występ Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Kordyan" poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego w 10 abrazach. Nowe dekoracye i nowe stylowe kostyumy.

Najbliższemi nowościami będą: „Dolli" komedya w aktach ze szwedzkiego Henryka Christcersona — „Dzierżawca z Olesiowa" komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego — „Otello" opera Verdiego z p. Schlaffenbergiem i panią Arklową. — Ze wznowień „Dalibor" opera Smetany z p. Myszugą i p. Arklową i „Favorita" opera Donizettiego z p. Arklową i p. Myszugą.

* **O młodocianym lwowskim kompozytorze** czytamy w warszawskim *Przeglądzie Tygodniowym*: „Od sześcio- i siedmioletnich „wirtuozów" roi się świat muzykalny. Jeżeli jednak kosa można wyuczyć pięknie gwizdać, dlaczegożby sześcioletnie dziecko nie miało bębnić na fortepianie. lub rzępolić na skrzypcach. Rzecz jednak się nieco komplikuje, jeżeli idzie o tak wcześnie objawiające się zdolności kompozytorskie. Oto świeżo taka właśnie, rzadsza od wykonawczej zdolność kompozytorska, ukazała się na lwowskim gruncie, w osobie siedmioletniego, bo w r. 1893 urodzonego Miecia Horszowskiego. Jego „Rondo-Fantasie de la sonate op. 2" skomponowane zostało w przeszłym roku i świadczy o muzykalnem poczuciu u tego dziecka. Z całej kompozycyi tchnie naiwna, dziecięca prostota; melodye są niewyszukane i przypominają często słyszane motywy; w rondzie przebija się już nawet pewien temperament a zwłaszcza łatwość przechodzenia z jednej tonacyi do drugiej, oraz poczucie kadencyi tj. zakończenia.

Jeśli przypuści się nawet że nieco np. dziewięć dziesiątych włożonej w tę kompozycyę pracy jest dziełem p. Mieczysława Sołtysa, profesora Miecia, a tylko jedna dziesiąta jest rzeczywiście zasługą samego ucznia, to i wtedy ze względu na jego młodociane lata, podziwiać trzeba fenomen, z jakim wystąpiła natura, a zarazem śledzić bacznie za rozwojem tego usposobienia, ażeby nie zawiódł w przyszłości pokładanych w nim nadziei. Ale jak objaśnić taki fakt? Chyba na tej zasadzie, co rachunkowe zdolności Diamanda, lub wrodzony talent do rysunków i rzeźbiarstwa, objawiający się wcześnie u dzieci."

Do tej pochlebnej wzmianki o młodocianym kompozytorze dodać możemy tyle, iż przypuszczenie *Przeglądu Tygodniowego*, iż p. Mieczysław Sołtys nie miał sposobności nic w tę kompozycyę swego wkładać, wówczas bowiem, gdy p. Mieczek Horszowski pisał, nauczycielem jego był już p. Stanisław Niewiadomski. Obecnie mały Horszowski jest we Wiedniu i pobiera lekcye u Leszyteckiego.

Eksport drzewa kopalnianego.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 17 lutego.

Okólnik ministra kolei, zapowiadający, iż od 15 Marca nie będzie już można wysyłać drzewa tzw. kopalnianego kolejami po zniżonych cenach — wywołał u właścicieli lasów w Galicyi wielki niepokój. Wskutek tego sfery urzędowe oświadczają, że zniżka taryfowa nie została zupełnie zniesioną, lecz tylko częściowo, a mianowicie tak jak dotąd będzie i nadal można transportować wedle tańszej taryfy to drzewo kopalniane, którego sztuki nie są dłuższe niż na 2 i pół metra.

Dłuższych niż na półtrzecia metra sztuk drzewa kopalniom nie potrzeba, więc też nie ma powodu, dla któregoby koleje miały je taniej transportować niż inny budulec zwłaszcza, że pokazało się niejednokrotnie, iż jako drzewo kopalniane wywożono za granicę sztuki drzewa długie nawet na sześć metrów i z nich za granicą tarto deski, prowadząc w ten sposób dokuczliwą konkurencyę z tartakami austryackimi. Zniżki taryfowe na istotne kopalniane drzewo nie przestaną istnieć i po 15 marca.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 17 lutego. Położenie w okręgach strajkowych w Gniewinie, Pilznie i Rokiczanach niezmienione.

Konferencya ugodowa.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń 17 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu czeskiego oddziału konferencyi pojednawczej przedstawił p. Eppinger wynik narad subkomitetu nad reformą wyborczą. Zasady na które zgodził się subkomitet uchwalono wziąć pod obrady 20 bm. Następnie w dyskusyi nad § 2 projektu ustawy, dotyczącej używania obu języków we władzach autonomicznych w Czechach, roztrząsano wyczerpująco kwesty przyjmowania podań przez urzędy. Zgodzono się na to, ażeby do obrad powołać na 20 bm. także subkomitet, wybrany dla wspomnianego projektu ustawy.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 17 lutego.

Cesarz przyjął wczoraj prezydenta ministrów Szella na dłuższej audyencyi prywatnej.

Praga 17 lutego.

Na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu izby handlowej zdał jej prezes Wohanka obszernie sprawę ze stanu interesów izby, przyczem dotknął także sytuacyi politycznej. Przypomniał mianowicie głębokie wzburzenie, wywołane wśród Czechów zniesieniem rozporządzeń językowych, położył nacisk na to, że manifestacye i ekscesy, które potem nastąpiły musiały wywołać niesmak i żal w każdym patryocie, bo miały szkodliwe skutki dla przemysłu i handlu czeskiego. Podniósł konieczność zbliżenia się do siebie obu narodowości równych sobie na polu ekonomicznem.

Temu życzeniu dali już wyraz liczni przemysłowcy i kupcy w manifestacyach, do których przyłączyły się także szerokie koła z poza Czech i których rezultatem jest obradująca obecnie konferencya pojednawcza. Spodziewać się tedy można, że powołani do tego zaufaniem współobywateli mężowie szczęśliwie wywiążą się ze swego zadania i znajdą podstawę do porozumienia się ze sobą.

Izba wybrała prezesem swoim ponownie p. Wohankę, wiceprezesem p. Krzyżyka, a p. Nemca prowizorycznym przewodniczącym. Niemcy i tym razem wstrzymali się od wyborów.

Ostatnie wiadomości.

Według informacyj, jakie otrzymujemy z Wiednia, potwierdza się wiadomość podana przez nas przed tygodniem, iż s e j m y k r a j o w e mają zebrać się w p o ł o w i e m a r c a. Sesya ich mogłaby trwać 3 do 4 tygodni, to jest do świąt Wielkanocnych, które w tym roku przypadają na 15 kwietnia.

Marszałkowie naciskają o zwołanie sejmów, gdyż prowizorya budżetowe są uchwalone tylko na pierwszy kwartał i rozmaite inne ważne interesa krajów koronnych ucierpiałyby na tem, jeżeliby sejmy nie były teraz zwołane i wskutek tego załatwienie ich uległo zwłoce.

Co się zaś tyczy sesyi rady państwa, która, jak wiadomo, zbiera się w przyszłym tygodniu w czwartek, to czas trwania jej zależy stanowczo od tego, czy okaże się ona zdolną do pracy dodatniej, lub nie?

Jeżeli którekolwiek z jej stronnictw zechce wznowić obstrukcyę, w takim razie niewątpliwie będzie Rada państwa natychmiast rozwiązaną i będą rozpisane nowe wybory. Jeżeli zaś będzie spokój w izbie poselskiej, to potrwa na razie sesya Rady państwa do połowy kwietnia, ażeby ustąpić sejmom krajowym, a po Wielkanocy na nowo się zbierze parlament na sesyę, która będzie długo trwała — może aż do żniw.

Na razie miałby parlament uchwalić kontyngent rekrutów, pożyczkę inwestycyjną i nowy kontyngent spirytusowy.

Telegramy i telefonematy

Berlin 17 lutego.

W dyskusyi nad etatem kolei wniosła wczoraj w parlamencie niemieckim właściwa komisya rezolucyę, wzywającą rząd, aby zniósł zniżki taryfowe na kolejach alzacko-lotaryńskich popierające wywóz węgla za granicę. Większość mowców powołując się na obecny strajk węglarzy austryackich, popierała tę rezolucyę, bo Niemcy powinne mieć dostatek swego własnego węgla, a nie być zależnymi od kopalń zagranicznych.

Minister Thielen oświadczył na to, że zniżone taryfy wywozowe datują się od dawna i celem ich jest nie faworyzacya zagranicy ze szkodą przemysłowców niemieckich, którzy mają dlatego węgiel droższy, lecz jedynie to, aby ułatwić kopalniom sprzedaż tego, co ponad potrzebę wyprodukują. Zresztą istnieją też zniżki na transport węgla do centrów przemysłowych w kraju, a że może niedość były znaczne, więc je obecnie rząd poddał dokładnej rewizyi a praca ta niebawem już będzie ukończona. Jest to dlatego tak przewlekła praca, bo co do takich zniżek muszą się porozumiewać z sobą wszystkie koleje w Niemczech.

Paryż 17 lutego.

Podczas narad w parlamencie nad budżetem wojny zaprotestował wczoraj minister wojny Gallifet energicznie przeciwko tego rodzaju krytyce armii, jaką wygłosił onegdaj referent Pelletan, bo armia jest godną zaufania całej Francyi. Pelletan odpowiedział na to, że nie potępiał armii, lecz wytknął jedynie niektóre jej braki. Socyalista Fourniere zażądał wyznaczenia komisyi śledczej, aby zbadała z czyjej winy owe braki do administracyi wojskowej się zakradły. Waldeck-Rousseau zwalczał ten wniosek twierdząc, że prowadzenie śledztwa jest w tym razie wyłącznie rzeczą rządu. Wniosek Fourniere'a odrzucono 449 głosami przeciwko 58.

Odnośnie do doniesienia dziennika „Intransigeant" wedle którego, pewien wyższy urzędnik ministeryum marynarki wydać miał tajne dokumenty obcemu państwu, zaznacza agencya Hawasa, że wspomniany urzędnik jest już od dłuższego czasu na urlopie, a przed kilku dniami stanął już nawet przed sądem śledczym. Przestępstwo jego polegało na gotowości udzielenia objaśnień w sprawie wynajmu okrętów do Transvaalu.

Pod koniec dyskusyi odrzucił parlament liczne poprawki żądające skrócenia albo nawet zniesienia miesięcznych i półmiesięcznych ćwiczeń wojskowych, uchwalił zaś tylko poprawkę posła Derveloy dotyczącą urządzenia osobnych obozów do których powoływani byliby rezerwiści na ćwiczenia.

Paryż 17 lutego.

Dzienniki powiadają, że owym skompromitowanym urzędnikiem ministerstwa wojny, który uciekł do Anglii jest szef biura Philippe. Miał on zaproponować poselstwu angielskiemu wydanie papierów dotyczących tajnej misyi reprezentanta południowo afrykańskich republik w Europie dr. Leydsa, jak również nazwiska okrętów francuskich, którym polecono przewieźć wojenną kontrabandę do Transvaalu.

Londyn 17 lutego.

W izbie gmin parlamentu angielskiego oświadczył Campbell Bannerman w dyskusyi nad kredytem dodatkowym 13 milionów funtów na wojnę, że wszystko, co jest potrzebnem do energicznego prowadzenia wojny, opozycya rządowi bez zastrzeżeń przyzna. Lord Salisbury oświadczył, że zarządzeń rządu angielskiego, zmierzających do spotęgowania siły zbrojnej Anglii nie należy przypisywać angielskiej żądzy zaborczej, lecz nieuniknionemu rozwojowi wypadków.

Izba gmin parlamentu angielskiego przyznała rządowi te dodatkowe kredyty na wojnę, których żądał.

Gwatemala 17 lutego.

Przyszło tu do strasznej katastrofy podczas pewnej uroczystości szkolnej, na której między innymi był obecny prezydent Carnera. Z niewiadomej przyczyny powstała panika, a Carnera myśląc, że chodzi tu o zamach na jego osobę, kazał żołnierzom dać ognia w tłum, przyczem 300 dzieci szkolnych śmiertelnie zraniono.

Szangaj 17 lutego.

Ogłoszono tu edykt bogdychański naznaczający 100 tysięcy taelów nagrody temu, ktoby dwu zbiegłych zwolenników partyi reform Kangyuerli i Liang dostawił władzom żywych lub umarłych.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 17 lutego.

Donoszą z Portmouthu, że przyszedł tam rozkaz, aby cała zebrana tam flota rezerwowa zaopatrzyła się w węgiel, aby mogła natychmiast po otrzymaniu odpowiedniego rozkazu wyruszyć na pełne morze.

„Biuro Reutera" donosi z Capetownu, że generał French na czele kawaleryi oswobodził w nocy Kimberley.

Urzędowa depesza generała Robertsa donosi, że są podstawy do przypuszczenia, iż Boerzy opuścili swoje szańce w Magersfonteinie. Boerzy starają się unikać Anglików. French zrekognoskował teren na północ od Kimberleyu. Piechota angielska ścigała silny oddział boerski.

Londyn 17 lutego.

Depesza z obozu Boerów pod Colesbergiem donosi, że 12 bm. rozpoczęli sprzymierzeni Boerzy rano atak na prawe skrzydło angielskie. Generał Lemmer zajął grupę gór, która stanowiła główny punkt pozycyi angielskiej. Walka trwała przez cały dzień. Straty Boerów wynoszą 9 zabitych, 14 rannych i 5 wziętych do niewoli. Także o pozycye Groblera i Delareya stoczono zaciętą walkę. Delarey wdarł się w prawe skrzydło Anglików i wypędził ich z Lanyoru. Straty angielskie są wielkie, a tam gdzie walczył Lemmer cenią je na 200 ludzi, przyczem utracili Anglicy dwie maksymówki. Anglicy nie dali za wygraną, lecz ostro z dział ostrzeliwali stracone przez się pozycye, ale Boerzy odpowiadali na ten ogień równą kanonadą.

Londyn 17 lutego.

Wedle urzędowych wiadomości sformowały się następujące nowe oddziały wojsk angielskich: 6 bateryj artyleryi konnej, 15 bateryj artyleryi polowej i 3 bataliony piechoty.

Londyn 17 lutego

Lord Roberts w telegramie datowanym z Jakobsdalu doniósł, iż generał French w czwartek wieczorem przybył do Kimberleyu.

Urząd wojenny z swej strony dodaje, że w powyższym telegramie godną uwagi jest jego data Wysłano go z Jakobsdalu, który dotychczas był jednem z ważnych centr prowiantowych boerskich.

Londyn 17 lutego.

Z Arundelu donoszą 14 bm. że jenerał Clements cofnął się w nocy z Rensburga, przyczem tylna straż wojsk angielskich doszła do Arundelu nad ranem. Nieprzyjaciel obsadził dawne stanowiska w Taiboschborgenie i ostrzeliwał angielskie patrole konne, przyczem angielska artylerya odpowiadała na ten ogień.

Capetown 17 lutego.

Boerzy opuszczają Maggersfontein, ażeby wzmocnić inne swoje pozycye.

Londyn 17 lutego.

„Daily Mail" donosi z Naauwportu 14 bm: Potwierdza się fakt, ze Anglicy cofnęli sie z Rennsburgu. Cofanie się ku Arundelowi było bardzo podobne do ucieczki, bo nie zdołali nawet zabrać swoich zapasów. Dwie kompanie podczas tego cofania się gdzieś się zapodziały.

„Daily Telegraph" donosi z Naauwportu 12 b. m. że na obu skrzydłach angielskich w Rensburgu stoczono bardzo zaciętą walkę. Nieprzyjaciel był silniejszy liczebnie niż Anglicy i liczył 4000 ludzi. Oddział dragonów angielskich został osaczony przez 500 Boerów, śmiałą szarżą jednak wydobył się z zasadzki nie poniósłszy żadnych strat. Kompania konnych strzelców została wybita. Bagnety żołnierzy, które trzymają jeszcze w rękach polegli, są całe skrwawione, co dowodzi, że kompania ta stoczyła z Boerami zaciętą ręczną walkę na białą broń. Z 5 oficerów armii kolonialnej tylko jeden powrócił. Działa z Coleskopu zdołano wycofać i tylko jedną mitrailezę Maxima zniszczono, ażeby jej nieprzyjaciel nie zabrał. Dziewięciu rannych oficerów i 25 rannych żołnierzy przeniesiono do lazaretu polnego w Naauwporcie. Dokładniejsze obliczenie strat na razie jest niemożliwe.

Londyn 17 lutego.

„Biuro Reutera" donosi z Jacobsdalu 15 bm.: Przekroczywszy rzekę Riet obsadzili dziś Anglicy Jacobsdal. Opór stawiły im tylko małe oddziały Boerów, z którymi stoczyli szereg potyczek. Następnie rozpoczęła ogień artylerya i wypędziwszy resztę Boerów oczyściła zupełnie okolicę. Dywizya generała Frencha mając zabezpieczone tyły, posunęła się teraz naprzód i opanowała trzy brody na rzece Modderu. U jednego z nich zajmował nieprzyjaciel silnie oszańcowane stanowisko, musiał je jednak opuścić prażony ogniem angielskiej artyleryi. Następnie podążył French szybkim marszem do Kimberleyu. Boerzy opuścili Aleksandersfontein, które angielskie wojska natychmiast zajęły.

Londyn 17 lutego.

Nadeszła tu wczoraj następująca depesza lorda Robertsa: Generał French wypędził nieprzyjaciół całkowicie z pozycyj zajmowanych w stronie południowej od Kimberleyu, jakoteż z Aleksandersfonteinu i odparł ich na linię Olifantsfonteinu. Cały obóz Boerów wraz z zapasami żywności i amunicyi stał się łupem Anglików. Anglicy stracili 20 ludzi.

Capetown 17 lutego.

„Biuro Reutera" donosi: oddziały angielskie przypuściły 12 bm. szturm do fortu Eloff, atoli oddział Boerów z Johannesburga zmusił je do cofnięcia się. Anglicy pozostawili na polu bitwy 6 zabitych i 4 rannych, Boerzy nie ponieśli żadnych strat.

Pretorya 17 lutego.

Nadeszła tu następująca urzędowa depesza z Colesbergu: we wtorek trwała w dalszym ciągu zacięta walka. Anglicy stracili 60 zabitych i ranionych oraz 80 wziętych do niewoli. Oddziały sprzymierzonych republik południowo-afrykańskich nie poniosły żadnych strat.

Londyn 17 lutego.

„Biuro Reutera" donosi z Jacobsdalu, że Boerzy zabrali Anglikom wielki transport prowiantu. Generał Cronje na czele 10.000 Boerów znajduje się w zupełnym odwrocie do Bloemfonteinu. Trop w trop ściga go generał Kelly-Kenny.

Londyn 17 lutego.

„Standard" donosi z Wedraai 15 bm., iż wedle urzędowych doniesień French przybył do Kimberleyu i nawet wieczerzał w tamtejszym klubie.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 17 lutego. (*Tel. Gaz. Nar.*) Na dzisiejszem nadzwyczajnem zgromadzeniu uczestników akcyjnej kopalni żelaza Rima Muranyi i Salgo Tarian uchwalono jednomyślnie wnioski rady nadzorczej, dotyczące powiększenia kapitału akcyjnego i fuzyi z akcyjnemi kopalniami Hernadtalskiemi i Koernyersbachowskiemi

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 lutego 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.50 do 101·50. Kolei Lw.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 142·25 do 144 25 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 178·— do 183·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 80·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·50 do 93·20. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.80 do 100·50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·— do 96·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·50 do 95 20, 4% los. w 56 latach 94 30 do 95·—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100 70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·50 do 96·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 55·— do 7·— Losy miasta Stanisławowa 118·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·56 —. Rubel rosyjski papierowy 2 55 — do 2·57·—. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Wiedeń dnia 17 lutego. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 236·20, węg. zakładu kredyt. 187·50, Auglobanku 125·—, Unionbanku 155·25, Banku dla krajów koronnych 119 —, Bankvereinu 136·25, Bodencreditu 246·—, Gal. Banku hipot. —.—, kolei państwow. 137·40 kolei południowej 26·90, tramwaju A. 139·— B. 134·—, kolei Elbethal 125 50, kolei północnej 000·—, kolei czerniowieckiej 000·—, alpiny 273·50, Rima Muranya 324·50, pragskiego towarz. żel. 595·—, fabryki broni 182·20, tureckie tytoniowe 138·—, oblig. węg. indemniz. 93·60, renta majowa 99·80, austr. renta koronowa 99·55, węg. renta koronowa 94·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 94·25, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac 96·70, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 94·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 125·—, marki 118·17, ruble 255·50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

— **Berlin** dnia 17 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84 60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·20. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** dnia 17 lutego. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 237·20. Kolej państwowa 140·90. Alpiny —·—. Disconto 194·80. Laura 275·30.

— **Paryż** dnia 17 lutego. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·65. Mąka 26·70.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·20 do 14·60, pszenica gotowa nowa 12·50 do 14·20, żyto gotowo 11·50 do 12·—, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·40, owies obroczny gotowy 10·— do 11·—, owies na terminy 9·40 do 10·50, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 11 50 do 14·—, groch do gotowania 11·50 do 12·—, wyka 9·— do 9·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 9·50 do 10·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 150·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 34·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·80 do 12·20, nowa 11·— do 11·40, chmiel stary 80·— do 100·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·50 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34·— do 34·— na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 lutego.

Cokolwiek lepsze usposobienie, jakie zaznaczyło się na poprzednim targu, dawało się i dzisiaj uczuć, wskutek czego ceny się utrzymały. Celne gatunki pszenicy znajdywały nabywców, również i żyto cieszyło się cośkolwiek lepszym popytem.

Płacono: pszenicę białą od 7.30 do 8·25 k czerwoną 7·30 do 8·35 k. żółtą 7·30 do 8·25 k żyto 6·70 do 6·75 k. jęczmień browarny 6·20 do 6·75 k. na krupy 5·50 do 5·75 k. owies 5·40 do 5·75 k. rzepak 11·50 do 12·— k. konicz czerwona —·— do —·— k. biały —·— do —·— k. kukurudza —·— k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 17 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·86 do 7.87, na maj-czerwiec 7·98 do 7·99, na jesień 8·09 do 8·10, żyto na wiosnę 6·76 do 6 77, na maj-czerw. —·— do —·—, na jesień 6·83 do 6·84, kukurudza na maj-czerwiec 5·39 do 5·41, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień —·— do —·— owies na wiosnę 5·35 do 5·37, na maj-czerwiec 5·48 do 5·49, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: mdła.
Pogoda: pięknie.

Budapeszt d. 17 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7 66 do 7·68, na październik 7·86 do 7·87, żyto na kwiecień 6·41 do 6 42, na jesień —·— do —·—, owies na kwiecień 5·06 do 5·08, na jezień —·— do —·—, kukurudza na maj 5·09 do 5·10, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: żadna
Tendencya: mdła.
Pogoda: wypogadza się.

— **Wiedeń** dnia 17 lutego. Cukier surowy 25·95 do 25·95. Nafta galicyjska 40·50 do —·—. Spirytus 40·— do 40·40.

15

Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy)

Nie odpowiedział na te bohaterskie słowa tylko wziął mię jak dziecko na ręce i szybko szedł ścieżką. Głowę miałam opartą na jego ramieniu, więc nie mogliśmy patrzeć na siebie. On zaś miał przed oczyma moje ramiona. Miałam lekką przezroczystą bluzkę przybraną różowemi wstążkami, co tworzyło z jasnemi warkoczami wcale ładną całość. Przełożyłam warkocze naprzód, tak jakby go moje włosy lub kareczek obchodzić w tej chwili mogły. U naszych stóp paprocie już się tlić zaczynały. Wilgotny mech powstrzymywał nieco płomienie. Gilbert szedł równym, prawie wolnym krokiem, wiedział, że płomień nas nie dogoni. Zapewne obawiał się zbyt prędkiego wyczerpania sił i stracenia oddechu. Szedł więc dużemi krokami, pewny siebie i zupełnie spokojny. Starałam się być jak najlżejszą, aby mu ciężaru nie dodawać, w tem ogarnęło mię dziwne uczucie prawie pewność, że Gilbert mię kocha! Powtarzałam sobie w duchu: „Kocha mnie, wiesz o tem... jtesem tego pewna... Co za szczęście być jego ukochaną. Wiecznie do niego należeć, zostać jego malutką żoneczką, posłuszną i całą duszą mu oddaną! Ah! co za szczęście! co za sen cudowny! Nie! To nie jest sen, on kocha ciocię Bebe, kocha prawdziwie, gorąco jako swoją wybraną!" Oszołomiona tem marzeniem poddałam się zupełnie błogiemu uczuciu, szczęśliwa, pełna ufności w ramionach Gilberta.

Słyszałam miarowe, spokojne uderzenia serca jego, tak blizko mojego, czegoż więc miałam się obawiać! Niósł mnie taką maleńką, przytuloną do niego a taką szczęśliwą!

Dym rozpościerał się niebieskiemi chmurkami w koło nas, chwilami dusiłam się, przed nami tlił się już jakiś krzaczek, rozpościerając co raz dalej płomienie, Gilbert biegnąc skręcił na lewo, obawiał się, że ogień przeciął nam drogę. Ziemię pokrywały suche liście, ogień pełzając po nich mógł nas wyprzedzić. Za nami trzeszczały palące się gałęzie, gorąco i dym były nie do zniesienia.

Przymknęłam oczy, ale co chwila je otwierałam, wokoło nas wśród dymu, pojawiały się płomyki czerwone i żółte, liżące drzewa. Gilbert biegł teraz, wprost, przez las. Opuścił ścieżkę, która kręcąc się oddalała nas od drogi. Nie wiedziałam już co się w koło nas dzieje, byłam prawie zamdloną. Gilbert oddychał gwałtownie, chwilami zatrzymywał się, aby zobaczyć, gdzie jesteśmy, zmieniał kierunek i biegł co raz prędzej. W tem potknął się na gałęzie, zachwiał lecz zdołał utrzymać równowagę i z zdwojoną chyżością powrócił znowu na ścieżkę. Nie otwieram oczu, słyszałam tylko głuchy łoskot i czułam żar piekielny, a Gilbert biegł naprzód, wreszcie ostatnim wysiłkiem przeskoczył rów.

— Ocaleni! zawołał zdławionym ale zwycięskim głosem.

Nie wiem, co mi się stało, ale gdy mnie postawił na ziemi nie mogłam, nie chciałam odjąć rąk, które opasały jego szyję, usunął się lekko Twarz miał potem oblaną a na czole parę kropli krwi. Zawołałam:

— Pan jesteś zraniony! Pozwól niech opatrzę tę ranę!

Ocierałam mu chusteczką twarz. Drżąc patrzył na mnie takim pełnym miłości wzrokiem, że nie wiedziałam co się ze mną dzieje! Zdawało mi się, że za chwilkę przyciągnie mię ku sobie.. Ah! gdyby mię nazwał teraz swoją narzeczoną, byłabym mu wszystko co czuję powiedziała. Jakżebym była wymowną! Powiedziałabym mu szczerze, naiwnie, jako młode zakochane dziewczątko, że jestem jego, jedynie zupełnie mu oddaną na wieki, że on tylko może mi dać szczęście lub skazać na cierpienie! Ale nie! stłumił wzruszenie i chęć wylania uczuć, tak jak gdyby przyrzekł sobie, nie okazać mi nigdy dawnej szczerości.

Wyprostował się. a na twarzy przemknął mu dziwny uśmiech. Złożyłam chusteczkę, chcąc mu czoło obwiązać, odmówił żałując już pewnie tego porywu uczuć. Odmówił prawie w szorstki sposób:

— Ah, dziękuję, to nie warte trudu pani!

I znowu zdawało mi się, że miłość Gilberta dla Herminy spowodowała tę zmianę. Opanował mnie djablik i przybrałam pozę osóbki wiecznie śmiejącej się, co nic nie bierze poważnie i uważa, że nie warto byle czem się martwić.

Gilbert mówił wesoło:

— Mieliśmy prawdziwe szczęście; dwa razy ogień przeciął nam drogę i zakładając brzeg osmolonego ubrania, śmiejąc się pokazywał porozdzierany gałęziami garnitur.

— Suknia pani także uszkodzona.

Zauważyłam, że bluzka przedarła na ramieniu odsłoniała cząstki różowego ciałka.

— Jedna i ta sama gałęź zraniła nas oboje, dodał.

Nie znalazł ani jednego słówka na określenie lęku, jaki go przejmował na myśl, że mógł mnie nie wyratować z pożaru, ani najmniejszego komplemenciku dla odsłoniętego tak w porę różowego ramienia. Aby coś powiedzieć, zaczęłam mówić o ojcu Riboulecie.

— Stary leśny jest bardzo surowy dla Joasi, niedawno tak ją ostro skarcił, że do drugiego dnia pozostały ślady nagany ojcowskiej.

Dyrektor odpowiedział obojętnie:

— Słuchała bardzo niefortunnych rad, ma teraz nagrodę!

— Podobno pan przerwał wylew gniewu ojca Ribouleta? Joasia jest panu bardzo wdzięczną.

— To raczej ja powinienem być jej wdzięcznym, odparł.

Zaciekawiona słuchałam uważnie, ale on szybko mówił dalej.

— Ojciec Riboulet jest bardzo dzielnym człowiekiem, chociaż czasem zbyt surowym.

Gilbert tłumaczył się także niewyraźnie, byłam tem podrażniona tem bardziej, że na okazywane z mej strony uczucie, odpowiadał obojętnością i chłodem. Żeby też nie wspominać ani słóweczkiem, choćby z grzeczności, jakby mu żal było, gdyby zamiast mej osóbki, znalazł kawałeczek czarnego węgielka!

Mimowoli myślałam o naszem pierwszem spotkaniu, wspomnienia te krwawiły moje serce, chociaż zdawało mi się, że go obojętnością, jak pancerzem uzbroiłam. Oczy mnie piekły z powodu łez, które gwałtownie powstrzymywałam, a może prawdopodobniej z dymu, którym powietrze było przesiąknięte. Drżącym głosem szepnęłam.

— Panie Gilbercie, pamięta pan nasze pierwsze spotkanie na drzewie? Pierwsze ocalenie?

— O! to już tak dawno temu!

I znowu tak dziwnie, tajemniczo się uśmiechał, jakby mi chciał dać poznać, że jego uczucia uległy zmianie. Zamiast się oburzyć na ten niezbyt pochlebny wykrzyknik, czułam się zgnębioną i nic nie odpowiedziałam. Musiał zauważyć mój smutek i serdeczne dla niego uczucie, ale cóż go to obchodziło, wszystko mu jedno, czy mnie co zmartwi, czy też ucieszy!

Zerwałam się szybko z pnia, na którym siedzieliśmy. Czułam silny ból w mięśniach. Zauważył to i chciał mi podać rękę ceremonialnie, jakby to było na balu, po turze walca. Odmówiłam i szłam obok niego nic nie odczuwając. Na zakręcie drogi spotkaliśmy Simonę z Herminą, biegły ku nam, a za niemi stary Riboulet.

(C. d n.).

Quäker Oats

wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i ½ funta
(z przepisem gotowania.)



Daje dzieciom siłę i zdrowie, jak żaden inny środek pożywienia. Nie powoduje zatwardzenia, a przecież zapobiega katarom żołądka.

Dla kuchni w ogólności

„Quäker Oats“ (amerykański łuszczony owies) przedstawia następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15 do 30 minut); zamieszia się dobrze w kleik, gotuje się na samej wodzie wobec czego odpada też wszelka zasmażka przy tak zwanych naśladowanych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats“ smakują znakomicie: „Quäker Oats“ jest bardzo wydatny, a tem samem i tani. 4158

Zupy anielskie

ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86½%. — Celujące smakiem i prędkością przygotowania. Prospekta i próbki na żądanie gratis. — Zamówienia przyjmuje: 3812

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.



Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć swoje obuwie z pięknym i trwałym połyskiem niech kupuje tylko

Fernolendta czernidło do obuwia

a dla obuwia jasnego tylko

Fernolendt'a Crem barwy skórzanej.

Wszędzie do nabycia.

C. k. uprz. 4152

Fabryka założona w roku 1832 w Wiedniu.

Skład fabryczny:

Wiedeń, I., Schulerstrasse 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw proszę dokładnie uważać na moje nazwisko **St. Fernolendt.**

Z powodu naśladownictw uważać się powinno na nazwisko Rosa Schaffer

Jedynie prawdziwe z taką zar marką ochronną.



Pra[illegible] strzeżone.

Piekność jest bogactwem!

Piękność jest potęgą!

Aby ten najwyższy skarb osiągnąć, piękności przez ny środek jest dotąd jedy- **Mme Rosa Schaffar** dostawczyni dworu król.-serb., Wien, I., Graben 14 A wynaleziony i przez nią samą ze skutkiem uż[illegible]

Poudre Ravissante dla każdej z Pań, która go kiedykolwiek używała jest nieodzownym, nadaje [illegible] cery białości i ukrywa pod swoją prześliczną [illegible] najbardziej widoczne nieczystości skóry, wygładza blizny z ospy, zmarszczki i fałdy, ściąga pory rozszerzone skutkiem używania złych bielideł i nadaje każdej kobiecej twarzy lśniącą, młodzieńczą świeżość. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego senzacyjnego działania. **Cena 1 pudełka zlr. 2·50 i zlr. 1·50.**

Créme Ravissante odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładko i elastyczną, a na wieczor, powinna go każda z pań używ[illegible] Cena za jedną cegiełkę 1 zlr. 50 ct. 393

Eau ravissante zapobiega obwiśnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszym pewnym w skutku środkiem toaletowem. **Cena za 1 flaszkę [illegible] zlr. 50 ct. — Crem, woda i puder** były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897 premiowane wielkimi **złotymi medalami.** — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daję całkowitą gwarancyę. Niezliczone listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycyi i tylko dyskrecya nie pozwala je ogłaszać. Każdej damie polecam bardzo **c. k. uprz. opaskę na czoło** do osiągnięcia bez fałdów marmurowo białego czoła za sztukę **zlr. 1·50.** Wyborne **mydło piękności** „Savon-Ravissante“ sztuka 80 ct. Mme **Rosa Schaffer** czaruje swoim **„Kinoir“**, który zsiwiałym włosom przywraca napowrót kolor młodości, najwspanialsze blond, połyskujące kasztanowate i aksamitne czarne, żadne mycie nie jest w możności zmienić osiągnięty kolor. Jednorazowo użycie wystarczy na 6 miesięcy, cena małego kartony **zlr. 1·50.** Prawdziwy tylko z moim obrazem. **Rosa Schaffer, Wien, I. Kohlmarkt 6,** dawniej **I. Graben 14.**

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

WYŻYMACZKI do bielizny, z walcami gumowemi po zł. 13·50, 15·—, 18 —. Magle pokojowe po złr. 24·— i 35·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). **Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.**

NA SPRZEDAŻ KAMIENICA we Lwowie niemal w śródmieściu niosąca 9% renty, 11 lat wolnych od podatku. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. **Lisiewiczów, Lwów, Akademicka 19.** 485

HOTEL MUROWANY w Krynicy o 50 pokojach, 4 sklepach, ślicznie położony, na sprzedaż lub zamianę na kamienicę. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. **Lisiewiczów, Lwów, Akademicka 19.**

Pomimo, że wełna i rosshar podrożały, o 30%, sprzedaje **kołdry i materace** po dawnych niskich cenach tylko specyalna pracownia i magazyn pościeli **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika 5. Cenniki gratis. 464

EKONOM z niższą szkołą dublańską poszukuje posady z wiosną na ordynaryę. F. L. w Boguchwale koło Rzeszowa.

Pani Osowiecka zechce się zgłosić po dwa listy na pocztę. Proszę o to.

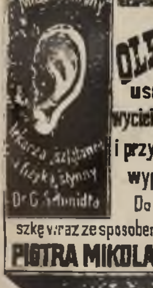
Półgąski po litewsku

na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Krople do zębów

dawniej **Litea** zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego.

do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** rzetelnie i pewnie bez wkładki kapitału i ryzyka przez rozprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia przyjmuje **Ladwig Oesterreicher,** VIII. Deutschgasse 6, Budapest.



Dr. G. Schmidta, lekarza szłabowego i fizyka sztabowy **OLEJEK SŁUCHOWY** Tylko prawdziwy z obok umieszczoną marką ochronną usuwa czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia. Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

Wysyłka kawy!

spłaconą i ocloną do każdej stacyi wysyła

1 worek netto	4½ kl.	Ceylon	7·50
1 „ „	4½ „	Kuba	7·25
1 „ „	4½ „	Guatemala	7·—
1 „ „	4½ „	Portorico	7·—
1 „ „	4½ „	Jawa	7·50
1 „ „	4½ „	Mocca	7·50
1 „ „	4½ „	Santos	6·—
1 „ „	4½ „	Perl I.	7·50

Wysyłkę uskutecznia się pocztą opłacone i oclone za pobraniem pocztowem albo za przysłaniem należytości. Za doskonałość i najlepszy gatunek kawy zaręcza się, na żądanie moich Szan. odbiorców mogę z różnych gatunków razem posłać pocztą. **Munk Gabor,** wysyłka kawy, **Gross Wardein** (Węgry).

Wysyłka kawy! Wysyłka kawy!

Dla od dawna renomowanego

Towarzystwa ubezpieczeń

(Dział życiowy) będą przyjęci

agenci miejscowi i do podróży

Zgłoszenia adresować: P. Z. 3272 Haasenstein & Vogler, Wien I.

Szlachetne stołowe

jabłka

złote parmeny, złote renety, sztetynki, zygmuntówki itp. po 32 ct. kl. tyrolskie po 60 ct. kilo.

Winogrona

hiszpańskie po złr. 1·40 kilo.

Marony, Figi, Daktyle,

różnorodne orzechy

poleca handel 4203

St. Markiewicza

Lwów, Rynek l. 42.

Najlepszym rzędowym siewnikiem



jest Ph. Mayfartha i Spółki nowo sporządzony siewnik „Agricola“ (system przesuwania kół) do wszelkich nasion i rozmaitej ilości wysiewu, bez zamiany kół, na grunta górzyste i równiny, bardzo lekko chodzący, niezmiernie trwały, bardzo tani. Kosiarki do trawy, koniczyny i zboża. Odwracalne konne do siana. Grable konne do siana. Umożliwiają bardzo wielką oszczędność w pracy, czasie i pieniądzach. Ręczne prasy do siana i słomy, łuskacze kukurudzy, kieraty, młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, tryary, pługi, walce, brony [illegible] wyrabia i dostarcza **jako osobliwość** z poręczeniem, w najnowszej, wyborne najlepszą uznanej konstrukcyi

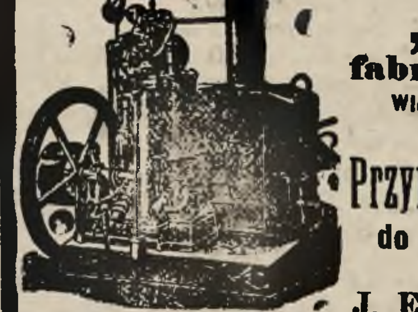
Ph. Mayfarth & Co.,

ck. wył. upr. fabryki maszyn roln., osobliwa fabryka pras do wina i maszyn do owoców.

w Wiedniu II., Taborstrasse Nr. 71. 4358

Odznaczone przeszło 400 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami.

Katalogi i liczne pisma z uznaniem za darmo. — Zastępcy i odprzedający pożądani.



OSZCZĘDNY MOTOR.

„CYCLOP“

fabryka maszyn i żelaza

Wiedeń, IV Wiedener Hauptstrasse 46.

Breslau, Ohlauer Chaussee 29

Przyrządy i specyalne maszyny

do obrabiania drzewa i żelaza.

Jeneralny zastępca:

J. E. REINECKER, Chemnitz.

Najtańsza siła. 2600 sztuk w użyciu.

Zastępcy miejscowego

(chrześcijanina) **na Lwów,** za prowizyą, poszukuje znaczna a jedna z pierwszych fabryka wiedeńska do sprzedaży swoich wyrobów tj. bardzo rozpowszechnionych artykułów, niezbędnych do oświetlenia gazowego. Oferty należy przesyłać pod adresem **Rudolf Mosse, Wiedeń,** pod znakiem **„W. Z. 949“.**

Liebe'go SAGRADA-WINO, przyjemny, łagodny środek przeczyszczający.

PEPSINOWE China-żelaziste Condurango żelaziste **Wino**

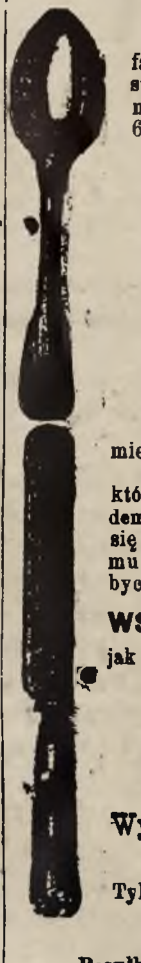
znakomicie wypróbowany środek na żołądek.

Liebe'go ANAEMIN żelazo z pepsyną w trwałem połączeniu dla bezkrwist. i anemiozn. kobiet i dzieci.

EXTRAKT SŁODOWY czysty połączony z żelazem, wapnem, jodem itd.

J. PAUL LIEBE, Tetschen a. E., Dresden. 4108

Wielki krach!



Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

- 6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angielską klingą,
- 6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat srebra,
- 6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
- 12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
- 1 chochla z amerykańskiego srebra,
- 1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra.
- 2 kubki do jaj z ameryk. patent. srebra.
- 6 angielskich spodków Victoria,
- 2 wspaniałe świeczniki,
- 1 sitko,
- 1 rozsypywacz cukru.

44 przedmiotów tylko za złr. **6.60.**

Te **44** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę złr. **6.60.**

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem,** zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy

jak niemniej dla **każdego domostwa.**

Dostać można **tylko** pod adresem: 4080

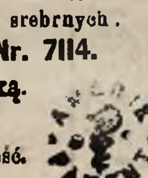
A. HIRSCHBERG'A

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.

Wien II., Rembrandstrasse 19/B. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.

Proszek do czyszczenia 10 ct.



Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

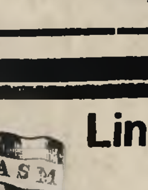
Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. **Babic,** kapitan.

Linie Holandya-Ameryka



Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo 4287

z Rotterdamu do Now. Yorku.

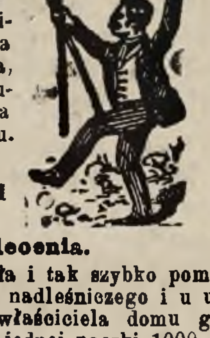
Biuro dla kajut: Wien, I. Kolowratring 10.

Biuro dla pokładu: Wien, IV., Weyringergasse 7 A.

Kajuta I. klasy:	Kajuta II. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźdz. Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca Mrk. 180.

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

Przeciw gośćcowi i reumatyzmowi



jest tylko **Hongh-ho przeciwgośćcowa** roślina jedynym radykalnym środkiem, który cierpienia przez noc uśmierza, największe nabrzmienia usuwa, wyciąga bowiem ze środka wodę gośćcową, nie uszkadzając zupełnie skóry, stawom zaś przywraca dawną gibkość, zesztywniałą wskutek reumatyzmu.

Zapytania i zamówienia u uprzyw. właściciela

JANA POHL'a w Wiedniu

XII/3, Breitenfurterstrasse Nr. 4.

Pochlebne uznania i polecenia.

Ponieważ środek pański bardzo dobrze działa i tak szybko pomaga jak u ogólnie u nas lubianego naszego p. Schweinekera nadleśniczego i u ulubionego naszego obywatela p. Reisenleitnera rzeźnika i właściciela domu gościnnego, przeto upraszam pana o odesłanie za zaliczką jednej paczki 1000 gramowej, także memu przyjacielowi pod adresem: p. Józef Alberti, fabr. kapeluszy słomkowych w Deutsch-Brodek, p. Konitz, Morawa. Z wysokiem poważaniem

Loosdorf, 26 kwietnia 1899. *Franciszek Wobrov.*

HERBABNY'ego

Syrop wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna.

Od lat 30 zalecają lekarze gorąco powyższy środek z powodu jego własności **rozłwarzania i usuwania flegmy,** zmniejszania **potów w nocy i wiedenia** do wyzdrowienia **sił żywotnych,** także, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi,** zaś dzielnem zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych **ułatwia** im **tworzenie się kości.** 4269

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.



Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“.** Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko **„Herbabny“,** oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przestrzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit“

VII./1 Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i prow.

Przeciw trudnemu trawieniu, katarowi żołądka kiszek, hemoroidom, cierpieniom wątroby, bladnicy, uderzeniom krwi jest zalecaną

Scheringa esencya pepsynowa

(wedle przepisu tajnego radcy prof. Dr. O. Liebreicha) ze świetnym skutkiem. **Działa w wysokim stopniu na podniesienie apetytu. wzmocnienie żołądka i dobre trawienie.** — We Lwowie w apt. P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

Schering's Grüne Apotheke, Berlin N.

Dr. Gölis'a

Proszek do potraw

(sprzedawany od r. 1857).

Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.

Do nabycia w niektórych aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.

Cena małego pudełka 84 ct. (K 1, 68 h.), dużego złr. 1·26. (K. 2, 52 h.)

Proszę żądać wyraźnie Dr. Gölis'a proszku do potraw i ważać na moją markę ochronną.

Wyłączni producenci (od r. 1868): 4256

Dr. Józefa Gölis'a Następcy

Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).

Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Oryginalne angielskie

PŁÓTNO

do suszenia chmielu

100, 110 i 120 cm. szerokości

dostarczają wprost po

oryginalnych cenach fabrycznych

główny skład

i wyłączni zastępcy

dla stałego lądu

Najlepsze Saackie

SADZONKI

chmielowe

z naszych własnych plantacyj

w Goldbachthalu

dostarczają pod gwarancyą

jak najsolidniej i najtaniej

H. Lohr i Syn w Saaz (Czechy).

Wzory i cenniki franco.

L. 4191. 434

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, rozpoczyna się rok szkolny **1900/1901 z dniem 5 kwietnia 1900.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się: że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców, przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1900** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Dr. Rosy Balsam **na żołądek**	Pragska maść **domowa**
jest od przeszło lat 30 znanym **środkiem domowym,** lekko **rozwalniającym** i **pobudzającym apetyt.** Trawienie wzmacnia, a przy ciągłem używaniu stale reguluje. **Duża flaszka 1 złr., mała 50 ct. pocztą 20 ct. więcej.**	jest dawnym, najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który utrzymuje rany w czystości, ochrania od zapaleń, bole koi i działa chłodząco. **W dawkach po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 ct. więcej.**

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

Przestroga. Wszystkie części opakowania zaopatrzone są tu uwidocznioną marką ochron.

Skład główny:

Apteka B. FRAGNERA c. k. nadw. dostawcy „zum schwarzen Adler“

Prag, Kleinseite, Ecke d. Spornergasse. 4252

Codzienna wysyłka. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w znaczn. aptekach.

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów, plac Kapitulny l. 7

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

Na sezon!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe,** szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześciółki z Linoleum, Prześciółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble** wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze polecają

FRIEDRICH & BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.